

Artur Andrzejuk

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Czy i jaka filozofia na uniwersytecie?

„W [...] perspektywie bezinteresownego oddania się prawdzie uniwersytet jako całość musi być filozoficzny – miłujący mądrość”¹.

Motto wybrane z *Posłowania* Andrzeja Wawrzyniaka do książki Mieczysława A. Krąpca pt. *Człowiek, kultura, uniwersytet*, właściwie już odpowiada na pierwszy człon tytułowego pytania, a nawet w pewien sposób je przeformułowuje. Wskazuje bowiem, że nie tyle istnieje kwestia obecności filozofii na uniwersytecie, co raczej pytanie o stopień filozoficzności samego uniwersytetu. Ta filozoficzność jest tu miarą służby prawdzie, która jest fundamentem i celem uniwersytetu. Owszem, dziś często stawia się uczelniom inne cele, wtedy jednak zachodzi pytanie, czy są to jeszcze uniwersytety. W tej sprawie Mieczysław Gogacz zdawał się nie mieć wątpliwości, gdy pisał: „Miarę uniwersytetu nadaje [...] szkołom bezwzględna wierność prawdzie, a przez nią realnej rzeczywistości, wciąż pierwszej, zawsze poszukiwanej. Wierność rzeczywistości i prawdzie otwiera nieskończoność ludzkich tęsknot w kierunku rozumienia prawdy; nie tylko potrzebę jej ujęcia, ale dalej – ku regułom etyki, teologii, prawa, nie usługowym, lecz prawdziwym, ku własnościom rzeczy, lecz zgodnym prawdziwie z tym, czym są byty, zgodnie więc z prawdą, nigdy nie zamkniętą w poznanej

¹ Cytat pochodzi z *Posłowania* pt. *O filozofię uniwersytetu*, napisanego przez Andrzeja Wawrzyniaka do książki Krąpca pt. *Człowiek, kultura, uniwersytet*, wyd. 2, Lublin 1998, s. 410.

przez nas formule”. I jeszcze Gogacz dodaje, że uniwersytet „jeżeli tego zadania nie realizuje, przestaje być uniwersytetem. Staje się inną szkołą”². Koresponduje to w sposób oczywisty ze słynnym już apelem Jana Pawła II: „Uniwersytecie! *Alma Mater!* (...) Służ Prawdzie!”³.

Trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden akcent z wypowiedzi M. Gogacza. Otóż zauważa on, że adekwatne ujęcie realnej rzeczywistości stanowi drogę „ku regułom etyki, teologii, prawa”, nauk szczegółowych. Wynika z tego, że to filozofia rzeczywistości – metafizyka – dostarcza innym naukom tych reguł. W podobny sposób – jak się wydaje – myśleli założyciele pierwszych średniowiecznych uniwersytetów, którzy filozofię uczynili fundamentem kształcenia uniwersyteckiego, skoro każdy student, zanim wstąpił na wybrany przez siebie wydział – teologiczny, prawny lub medyczny, musiał przejść dość rozbudowany kurs filozofii na wydziale *artium*. Oczywiście, można powiedzieć, że był to bardziej kurs wykształcenia ogólnego, na który składały się elementy literatury, fizyki i nauk przyrodniczych, ale samej ścisłej filozofii też było w nim dość dużo. To o tym myślał Étienne Gilson, gdy pisał w kontekście rozważań o uniwersytecie średniowiecznym, że „ci z nas, którzy ciągle wierzą w absolutnie powszechną wartość kultury intelektualnej i prawdy – bez popadania w rozpacz co do przyszłości – muszą szukać swego złotego wieku w przeszłości”⁴. Sytuacje dziejowe jednak „są niepowtarzalne” – jak słusznie zauważa Andrzej Wawrzyniak – i „nie można dziś w dosłownym (ani przybliżonym) kształcie instytucjo-

² M. Gogacz, *Osoba zadaniem pedagogiki. Wykłady bydgoskie*, Warszawa 1997, s. 110.

³ *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*, t. 1 (1978-1988), oprac. A. Wieczorek, Warszawa 1999, s. 427. Spotkanie z profesorami i studentami Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w dniu 9 czerwca 1987 roku. Warto zwrócić uwagę na podobne wybory wypowiedzi Jana Pawła II na temat uniwersytetów, ludzi nauki, edukacji: *Uniwersytety w nauczaniu Jana Pawła II*, t. 2 (1989-1999), oprac. A. Wieczorek, Warszawa 2000; *Wychowanie w nauczaniu Jana Pawła II* (1978-1999), oprac. A. Wieczorek, Warszawa 2000; *Jan Paweł II o nauce* (1978-2005), oprac. A. Wieczorek, Warszawa 2009.

⁴ É. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, tłum. S. Zalewski, Warszawa 1987, s. 228.

nalnym i programowym kontynuować średniowiecznej *universitas*⁵. Jednakże trwałym dziedzictwem średniowiecza jest – jego zdaniem – funkcja asymilacyjna uniwersytetu (czyli wielość dyscyplin naukowych z filozofią, teologią i naukami szczegółowymi), funkcja integracyjna (porządkowanie i integrowanie wiedzy), postawa apragmatycznego poznawania rzeczywistości oraz kulturowe i społeczne funkcjonowania w świetle osobowego powołania człowieka. Te cztery aspekty – dodaje A. Wawrzyniak – powinny być na współczesnym uniwersytecie bezwzględnie przywrócone i przestrzegane. Jeśli tak ma się stać, to asymilacja, integracja nauk, koncepcja ich uprawiania oraz wizja ich społecznej służby nie może powstać poza refleksją metaprzecmiotową w odniesieniu do poszczególnych dyscyplin naukowych, a ta – jeśli ma być odpowiedzialnie prowadzona – jest domeną wyłącznie refleksji filozoficznej.

Jeśli więc na pytanie o filozofię na uniwersytecie udzielimy odpowiedzi, formułując tezę o filozoficznym charakterze uniwersytetu jako takiego, to musi pojawić się kolejne pytanie o sposób obecności filozofii na uniwersytecie. Wyróżnia się bowiem różne koncepcje jej nauczania na różnych kierunkach studiów. Antoni B. Stępień uważa, że „nauczanie filozofii jest wyznaczone przez trzy główne czynniki: 1) przez samą koncepcję filozofii, 2) przez cel nauczania i 3) instytucję, w ramach której naucza się tej filozofii. Inaczej – dodaje – będzie wyglądało nauczanie filozofii na uniwersytecie klasycznie pojętym, inaczej będzie

⁵ A. Wawrzyniak, dz. cyt. 409. Zob. też: Z. Grocholewski, *Uniwersytety wobec współczesnych wyzwań*, Warszawa 2013. Autor – wieloletni prefekt watykańskiej Kongregacji Wychowania Katolickiego – omawia w swej książce wiele ciekawych działań, które podejmował w czasie swojej pracy w Kongregacji, np. reformę kościelnych studiów filozoficznych (118-125), w ramach której starał się przywrócić na uniwersytetach i wydziałach katolickich nauczanie filozofii klasycznej w jej strukturalnym układzie (metafizyka bytu, antropologia filozoficzna) z uwzględnieniem szczególnego miejsca filozofii św. Tomasza z Akwinu bez wykluczania wszakże innych orientacji filozoficznych, ale z wyraźnym wskazaniem, że nie powinno nauczać tych orientacji i kierunków filozoficznych, które stoją w sprzeczności z chrześcijaństwem. Kard. Grocholewski omawia także kontrowersyjną decyzję włączenia się Stolicy Apostolskiej (i uczelni przez nią prowadzonych) do tzw. procesu bolońskiego (s. 83-84).

wyglądało nauczanie filozofii ‘usługowe’ czy dla popularyzacji, dla dokształcania samoświadomości społeczeństwa, a inaczej gdy naucza się filozofii, która jest częścią składową szerszego przedsięwzięcia (jak w seminarium duchownym)”⁶.

Można pójść tym tropem i rozważyć aspekty, wyróżnione przez A. B. Stępnia. Oczywiście, trudności zaczynają się już przy próbie określenia koncepcji filozofii, jaka powinna być nauczana na uniwersytecie. Co więcej, wydaje się, że stanowi to pierwszy, najpoważniejszy problem w porozumieniu się filozofów, co do koncepcji nauczania filozofii. Nie od dziś zresztą, filozofowie tworzą coś na kształt stronnictw politycznych i zwalczają się przy pomocy mało wyszukanych metod, w głębokim przekonaniu, że cel uświęca środki. Trzeba mocno podkreślić, że nie jest to wyłącznie udziałem naszych czasów, a historia filozofii dostarcza nam wielu mało budujących przykładów bezpardonowego zwalczania się przedstawicieli różnych orientacji filozoficznych. Mając zatem pełną świadomość, że bardzo trudno w tej sprawie uzyskać jakiś konsensus, mamy też pełne prawo zaproponować swój punkt widzenia. Przedtem jednak musimy wskazać na jeszcze dwie dystynkcje: odróżnić bowiem należy uprawianie filozofii, dokonujące się na wydziałach i kierunkach filozoficznych, czasem też i innych, od nauczania filozofii, mającego na celu zapoznanie z problematyką i myśleniem filozoficznym, i to zarówno adeptów samej filozofii, jak i studentów innych dyscyplin naukowych, co stanowi dystynkcję drugą. To oczywiście – jak się wydaje – odróżnienie dydaktyki uniwersyteckiej od badań naukowych bardzo trudno przyjmuje się w nauczaniu filozofii. I nie chodzi tu o znany i postulowany na klasycznym uniwersytecie organiczny związek badań i nauczania, ale o sposób kształcenia początkujących studentów. W sytuacji wielości koncepcji samej filozofii, sposobów jej uprawiania, orientacji filozoficznych jedynym sensownym rozwiązaniem wydaje się rozpoczęcie od klasycznych wersji filozofowania. I nie mam tu na

⁶ *Uniwersytet na rozdrożu*. O uniwersytecie i nauczaniu uniwersyteckim z Antonim B. Stępnem rozmawiają Artur Andrzejuk, Magdalena Płotka, Izabella Andrzejuk i Witold Płotka, „Rocznik Tomistyczny” 4(2015), s. 16.

myśli ich historycznych odmian w postaci platonizmu, arystotelizmu lub neoplatonizmu, lecz raczej to, co dawniej nazywano *philosophia perennis*, a dziś określa się mianem filozofii klasycznej⁷. Stanisław Kamiński wyróżnia kilkanaście jej cech, które dzieli na formalne i materialne⁸, co Andrzej Bronk i Stanisław Majdański kwitują uwagą w odniesieniu do szkoły lubelskiej, że „klasyczość [...] nie stanowiła nigdy [...] formalnego i doktrynalnego monolitu, lecz operowała, w zależności od doboru wskaźników, szerszym lub węższym pojęciem klasyczości”⁹. Wydaje się jednak, że owa „płynna klasyczość”, w sytuacji zarysowanej wyżej różnorodności, stanowić może bardziej zaletę niż wadę. W obrębie jej bowiem mogą odnaleźć się przedstawiciele różnych orientacji filozoficznych, a sama klasyczość jawi się raczej jako pewna tendencja i kierunek niż konkretna („twarda”) orientacja filozoficzna. W każdym razie ważne wydaje się to, aby adepci filozofii zapoznali się z najważniejszymi dyscyplinami filozoficznymi w ich klasycznym wykazie (filozofia bytu, filozofia poznania i etyka, wraz z dyscyplinami formalnymi, logiką i metodologią oraz historią filozofii), a także w klasycznym „repertuarze” problemowym (czyli np. bytu, Boga, człowieka, prawdy, dobra, jedności, piękna, szczęścia). Nie mniej ważne wydaje się także, aby słuchacze nie otrzymywali wyłącznie katalogu stanowisk na dany temat, w których mogą sobie dowolnie wybierać cytaty dla poparcia swoich światopoglądowych zazwyczaj przekonań. Aby tego uniknąć należy całkowicie świadomie dopuścić do preferowania przez wykładowcę jego własnych przekonań filozoficznych. Nauczanie bowiem to relacja osobowa orientowana prawdą – jak pisał Mieczysław Gogacz i wyjaśniał, że „nauczający dzieli się tym, czym żyje, właśnie umiłowaną prawdą. Ukazuje ją słuchaczowi wprowadzając ją w swoje myślenie, którym kieruje go do prawdy. Pośredniczy w zetknięciu się

⁷ Cztery różne znaczenia terminu „filozofia klasyczna” starannie omawiają Andrzej Bronk i Stanisław Majdański w artykule pt. *Filozofia klasyczna*, w: *Leksykon filozofii klasycznej*, red. J. Herbut, Lublin 1997.

⁸ S. Kamiński, *O metodzie filozofii klasycznej*, „Roczniki Filozoficzne” 34 (1986) 1, s. 6.

⁹ A. Bronk, S. Kamiński, art. cyt.

sluchacza z prawdą. Kieruje się do niego, staje na pozycjach jego myślenia i zabiega o to, aby przejął prawdę, uczynił ją czymś dla siebie cennym, czymś bliskim i własnym”¹⁰. Filozofia „dzieje się” w takich właśnie „interpersonalnych warunkach” i dlatego najtrudniej poddaje się koncepcji „transferu wiedzy”, studiowania na odległość (w tym e-learnigu), „edukacji według klucza”, czyli zapamiętywania odpowiedzi na pytania według schematu na teście sprawdzającym, zawierającym czasem odpowiedzi ewidentnie błędne. Oczywiście, zrozumiałe jest to, że każdy filozof chciałby, aby preferowano nauczanie jego orientacji filozoficznej, nigdy nie powinien jednak sięgać po środki administracyjne, aby to wprowadzić. I zazwyczaj filozofowie tego nie robią – co innego ideologowie, politycy i biurokraci, ale to osobny temat.

Z przedstawionym stanowiskiem wiąże się kilka kontrowersji. Pierwsza dotyczy propozycji zastosowania szeroko pojętej filozofii klasycznej, jako podstawy nauczania filozofii. Uzasadnienie tego wyboru wydaje się oczywiste i powinno być zrozumiałe dla każdego, kto filozofii przypisuje przede wszystkim funkcje poznawcze, a dopiero potem światopoglądowe, wychowawcze, religijne czy jakiegokolwiek inne. Jeśli jest inaczej, czyli gdy motywy światopoglądowe lub wręcz ideologiczne przeważają nad poznawczymi, wtedy pragnie się narzucić zapoznanie studentów np. wyłącznie z postmodernizmem, transhumanizmem, feminizmem lub neomarksizmem. Z punktu widzenia całości problematyki filozoficznej i jej dziejów jest to ewidentny redukcjonizm. Warto na marginesie zauważyć, że w innych dziedzinach, np. w kształceniu artystycznym zaproponowane rozwiązanie nie budzi takich kontrowersji: studenci akademii sztuk pięknych, jak i akademii muzycznych godzinami ćwiczą studium natury lub utwory Bacha na fortepian zanim zaczną uprawiać muzykę w stylu Szymanowskiego czy Strawińskiego.

Kontrowersja druga wiąże się z zaproponowaną tu „wolnością” wykładowcy filozofii. Pamiętać jednak należy, że proponuje się tę „wolność” w ramach klasycznej koncepcji filozofii. Dotyczy ona orientacji,

¹⁰ M. Gogacz, *Osoba zadaniem pedagogiki*, s. 108.

w jakiej wykładowca przedstawia klasyczną problematykę filozoficzną. Może to być bowiem tomizm, fenomenologia, filozofia analityczna, jakieś odmiany neopozytywizmu czy nawet strukturalizm. Co więcej, nawet w obrębie tomizmu stanowiska filozofów mogą się rozciągać w szerokim diapazonie: od tomizmu tradycyjnego, przez lowański, transcendentalny, fenomenologizujący, egzystencjalny, konsekwentny do analitycznego (ujmując rzecz historycznie). Te różnice są czymś naturalnym w filozofii i tylko zaślepienie biurokratycznymi pomysłami w stylu „krajowych ram kwalifikacji” lub innych podobnych może spowodować, że ktoś uznaje to za problem. Oczywiście zawsze możliwa jest przesada i zawsze możemy się spotkać z jakimiś skrajnościami, jednak – jak się wydaje – są one tymi wyjątkami, które stanowią potwierdzenie reguły. Aby było ich jak najmniej, trzeba zadbać o staranne wykształcenie tych, którzy mają nauczać filozofii – trzeba więc zadbać o samą filozofię, ale to już kolejny temat, który Antoni B. Stępień formułuje tak: „Aby jednak dobrze funkcjonowała filozofia usługowa, czy ta, która spełnia określoną rolę w takiej instytucji jak np. seminarium duchowne, musi gdzieś być dobrze uprawiana ta filozofia „czysta”, jak to dawniej mówiono, filozofia, którą jest uprawiana dla zdobycia samej wiedzy czy usprawnienia się w zdobywaniu samej wiedzy. I wtedy najlepiej jakby ona była uprawiana na klasycznie pojmowanym uniwersytecie. To wyznacza pewne konsekwencje dla organizacji studiów filozoficznych” – dodaje¹¹.

W ten sposób przechodzimy do kwestii celów nauczania. Inne są one na filozofii, a inne na kierunkach studiów niefilozoficznych, jednak – wobec niemal nieobecności problematyki filozoficznej w szkole średniej i coraz słabszego przygotowania maturzystów do studiowania – kurs wstępny, który powyżej starano się zarysować powinien być podobny na filozofii i przynajmniej na tych kierunkach, gdzie filozofia powinna być podstawowym składnikiem wykształcenia, jak teologia, prawo, psychologia, socjologia. Studia filozoficzne po tym podstawowym kursie powinny być rozszerzane o poznanie możliwe szerokiego

¹¹ Tamże.

spektrum stanowisk filozoficznych – może to być realizowane w ramach kursu historii filozofii oraz zarazem nakierowane na jakąś węższą dziedzinę, w której student zacznie się specjalizować i z czasem z jej obszaru przygotowuje pracę dyplomową. Trzeba tu od razu zaznaczyć, że jest to trudne (jeśli nie niemożliwe) do zrealizowania przy podziale studiów filozoficznych na licencjackie i magisterskie. Licencjat bowiem wymusza zbyt wczesną specjalizację, a studia magisterskie nie są w stanie spełnić postulatu pogłębienia i wprowadzenia studiujących w jakieś poważniejsze badania, skoro przychodzą na nie licencjaci innych kierunków studiów, często dość odległych od filozofii. Urzędnicza mrzonka, że takie osoby samodzielnie uzupełnią studia filozoficzne w ramach tzw. „różnic programowych” świadczy o całkowitym i absolutnym niepojmowaniu przez decydentów procesu kształcenia, szczególnie w dyscyplinie tak „wrażliwej”, jak filozofia.

W ten dość płynny sposób przechodzimy do drugiego, z wymienionych przez Antoniego B. Stępnia, czynnika determinującego kształt wykładu filozofii: celów kształcenia filozoficznego. Wiąże się to z zagadnieniem szerszym: celami kształcenia uniwersyteckiego. Dziś nasze władze państwowe i to bez względu na rządzącą frakcję, ulegając dyktatowi rozmaitych zachodnich gremiów (o których się mówi, że płacą swoim urzędnikom za to, żeby u nich poziom kształcenia był jak najwyższy, a u nas – jak najniższy) systematycznie redukowały rolę szkół wyższych, a przede wszystkim uniwersytetów, do roli szkół zawodowych. Nie chodzi w tym oczywiście o wykonywanie zawodów robotniczych czy rzemieślniczych, lecz o coś, co w filozofii postmodernizmu nazywa się „robotnikiem umysłowym”, człowiekiem o wyspecjalizowanych umiejętnościach w jakimś wąskim zakresie działalności praktycznej, a poza tym bezbronny wobec medialnych manipulacji, oddającym się prostej konsumpcji i prymitywnej rozrywce, ponadto „wyzwolonym” z odpowiedzialności za poważniejsze sprawy społeczne. Całkowicie zagubiono kategorię wykształcenia, która oprócz umiejętności zawodowych obejmuje uczestnictwo w kulturze tak materialnej jak i duchowej, bogactwo osobowości, w tym racjonalne uzasadnienie przekonań światopoglądowych, pewną klasę moralności, mądrość

i poczucie odpowiedzialnej misji wobec innych członków wspólnoty społecznej. W tej sytuacji, odpowiedź na pytanie o cele kształcenia filozoficznego, skupia się wobec korzyści, które przynosi studium filozofii, przy czym nacisk kładzie się tu na etykę i logikę, a najchętniej na retorykę i filozofię polityki. Filozofowie starają się za wszelką cenę dowieść swojej przydatności w coraz bardziej technokratycznie sformatowanych programach studiowania proponując filozoficzne aspekty różnych modnych dziedzin, jak zarządzanie, bezpieczeństwo itp. Są to jednak tylko namiastki filozofii.

Do poważnie traktowanego jej studium nie da się wrócić, bez powrotu do klasycznie rozumianej idei uniwersytetu, budując ją choćby w oparciu o humanizm, co swego czasu proponował Mieczysław Krąpiec¹². Gdy celem uniwersytetu stanie się wykształcenie, jako realizacja godności osoby ludzkiej w człowieku, wtedy – jak się wydaje – filozofia wróci niejako automatycznie na właściwej jej miejsce, gdyż w dziele mądrości jest z natury istotnym składnikiem, stanowiąc tej mądrości umiłowanie. Dopiero z tej perspektywy możemy mówić o drugim aspekcie funkcjonowania filozofii – jej funkcji asymilacyjnej i integracyjno-porządkującej, wobec obecnych na uniwersytecie nauk i dyscyplin naukowych.

Próbując zatem, w ramach wniosków, odpowiedzieć na tytułowe pytanie o obecność i rolę filozofii na uniwersytecie, zmuszeni jesteśmy kontynuować podjęte we wstępie przekształcenia: to nie tyle filozofia powinna być na uniwersytecie, ile sam uniwersytet powinien być filozoficzny, a wtedy filozofia, podobnie jak to miało miejsce u zarania europejskich wszechnic, usytuuje się na nim w specyficznym miejscu – nie jest wszak i nie była nigdy dyscypliną najważniejszą, ale była dyscypliną niezbędną – fundamentem wszelkiego wykształcenia i wszelkich nauk.

¹² Ciekawie o tym pisze Imelda Chłodna-Błach w artykule o Mieczysławie Krąpcu koncepcji uniwersytetu, zob. I. Chłodna, *Rola uniwersytetu w kulturze w ujęciu Mieczysława A. Krąpca OP*, „Człowiek w Kulturze” 19 (2007), s. 227-242, zwłaszcza s. 229-232.

Póki co jednak filozofia jest z różnych kierunków studiów coraz śmieiej rugowana, a uniwersyteckie studium filozoficzne jest maksymalnie marginalizowane na większości uniwersytetów. Paradoksalnie jednak w tej sytuacji filozofowie mają szczególnie ważną misję do spełnienia: przechowania i przekazania najcenniejszych osiągnięć filozofii przyszłemu pokoleniu, które zatęskni za pragmatycznym poznaniem prawdy, po tym jak nasze do cna stechnokratyzowane i przesiąknięte scientyzmem pokolenie całkowicie wygasi w sobie tę tęsknotę. A że ta tęsknota się pojawi tego można być pewnym: jeśli bowiem ludzkość będzie istniała, ludzie nie będą mogli żyć bez prawdy, dobra, piękna i bez ujmującej to intelektualnie filozofii.

Philosophy at the University? If yes, what kind?

Summary

The following sentence has been adopted as the motto of the article: “In [...] the perspective of selfless dedication to truth, the university as a whole must be philosophical, i.e. loving wisdom.” On the basis of such statement, it was agreed that the question is not so much about the presence of philosophy at the university but about the degree of philosophicality of the university itself. It was suggested that this philosophical approach should be based on a broadly understood classical philosophy, which would include the most important streams of the Western philosophical thought. It was proposed that philosophical education, both for students of philosophy and those majoring at other disciplines, should include a classic set of philosophical disciplines (philosophy of being, cognition, ethics, logic with methodology and history of philosophy) and a classic set of philosophical problems (i.e. being, God, man, truth, good, unity, beauty, happiness). The emphasis is not so much on providing the listener with a list of views on a given subject but rather on allowing the lecturer to have his/her preferred opinion, noting that teaching is an interpersonal relationship oriented towards truth. Such presence of philosophy at the university requires a radical turn from currently dominant scientist, technocrat and bureaucrat approaches which decrease the level of

education, degrade the position of professors at the university and destroy the *univeristas* understood as the community of teachers and students.

Key words: philosophy, truth, university, classical philosophy, philosophical education